





Moja Akademia

cz. 9

Bogdan Łazarkiewicz

Dyplom – nakaz pracy – twarda szkoła chirurga ogólnego

Rozpoczynających studia medyczne było 336 osób, a ukończyło i otrzymało dyplom lekarza – 236. Studia medyczne trwały pięć lat i po zdaniu wszystkich egzaminów otrzymywało się dyplom lekarza. Praktyki odbywały się w czasie studiów w miesiącach wakacyjnych. Stomatologia kończyła po czterech latach, podobnie jak studenci farmacji. Studenci utworzonego (1953/54) Oddziału Pediatrycznego wraz z dyplomem lekarza otrzymywali specjalizację I stopnia z zakresu pediatrii. W ten sposób stosunkowo szybko można było powiększyć kadrę brakujących nie tylko w terenie, ale również i w miastach pediatrów. Przedłużone w następnych latach studia o rok (wydział lekarski 6 lat, farmacja i stomatologia 5 lat) obecnie znowu skraca się do 5 i 4 lat – nie bardzo wiem, o co tu chodzi?

W „wymarzonym” dyplomie lekarskim, podobnie jak już pisałem o „wymarzonym” indeksie (Gazeta Uczelniana 4/2012), znalazł się również zapis przypominający czasy, w których przyszło nam studiować... „Otrzymał tytuł lekarza, stanowiący dowód ukończenia szkoły wyższej i uprawniający do ubiegania się o stopień **kandydata nauk**”. Określenie to wprowadzono w miejsce stopnia doktora medycyny.

Po uzyskaniu dyplomu lekarskiego obowiązywał „nakaz pracy” wynikający z art. 5 ustawy z dnia 7 marca 1950 r. „O planowym zatrudnieniu absolwentów szkół wyższych”. Było to na pewno pogwałcenie „wolności osobistej” obywatela. Dawało jednak

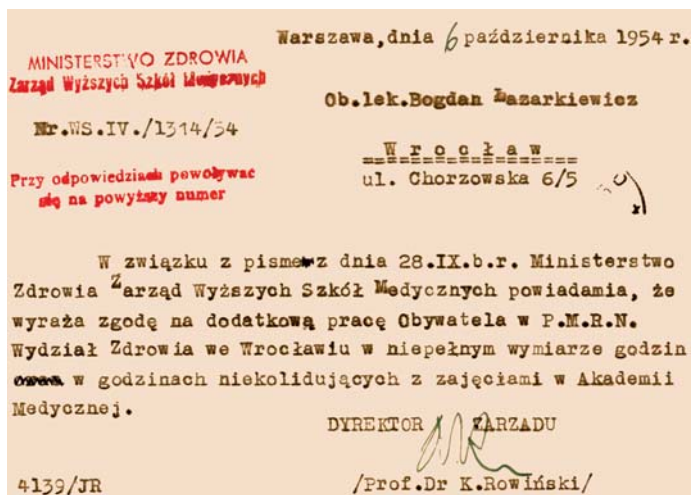


Dyplom ukończenia Akademii Medycznej we Wrocławiu (1954 r.)

pewne przywileje. Wymieniony w nakazie pracodawca był zobowiązany nie tylko zatrudnić, ale równocześnie zapewnić absolwentowi przydział mieszkania i pokryć koszty przeniesienia, a w przypadku braku mieszkania obowiązkowo pokój zastępczy, np. w hotelu, nie dłużej niż na 6 miesięcy. W okresie trwania obowiązku pracy absolwentowi nie przysługiwało prawo do rozwiązania stosunku pracy w drodze wypowiedzenia. I wreszcie sankcje: „absolwent, który bez uzasadnionej przyczyny wbrew obowiązkowi wynikającemu z nakazu pracy uchyła się od podjęcia nakazanej pracy lub samowolnie ją porzuca, albo przerywa jej wykonanie, podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 7500 zł albo jednej z tych kar”.



Nakaz pracy



Zezwolenie Ministra Zdrowia na pracę dodatkową



Od prawej: K. Sroczyński, I. Podkomorzy, B. Łazarkiewicz
J. Winklerowa (Szpital im. L. Rydygiera 1955 r.)

Działania nakazowe, które w tamtych czasach nie należały do rzadkości, na pewno ułatwiały planowe rozdysponowanie lekarzy w miejsca, gdzie lekarze byli najbardziej potrzebni. Lepsze miejsca, w większym mieście lub na uczelni były w większości rezerwowane dla zaangażowanych politycznie. Mnie udało się otrzymać nakaz pracy we Wrocławiu, ponieważ pracowałem już przez trzy lata w Zakładzie Anatomii Opisowej jako student i z wnioskiem wystąpił profesor Tadeusz Marciniak. Nie wiem, czym kierowano się, jeśli chodzi



W dowód wspólnej pracy, przyjaźni i miłej sympatii Dr. Bogdan Łazarkiewicz ufać mi Anny Wieron 1959 r.

Dr med. W. Adamek – mój pierwszy nauczyciel chirurgii

o długość okresu pracy wynikającego z nakazu, który w moim przypadku wynosił siedem lat. Koledzy, których wysłano w teren, w większości zostali tam, założyli rodziny i po raz pierwszy spotkaliśmy się po 10 latach na pierwszym zjeździe koleżeńskim w 1964 r. we Wrocławiu. Ciekaw jestem, czy dzisiejsi absolwenci naszej Uczelni którzy, jak słyszę, szukają pracy i nie zakładają rodzin z powodu braku mieszkania, zamieniliby się na warunki, w jakich przyszło nam żyć, studiować i pracować? ...

W wyniku nakazu pracy awansowałem na stanowisko starszego asystenta w Zakładzie Anatomii Opisowej, gdzie pracowałem od 1951 do 1961 r. Praca polegała głównie na zajęciach dydaktycznych ze studentami Wydziału Lekarskiego i Oddziału Stomatologii. Zajęcia te prowadziłem w godzinach popołudniowych (osteologia, syndesmologia, myologia, splanchnologia, angiologia, *systema nervorum*, *organa sensuum*), większość czasu spędzałem jednak ze studentami w prosektorium. Tego typu praca pozwalała mi na drugie zatrudnienie w godzinach przedpołudniowych, oczywiście po uzyskaniu zgody Ministra Zdrowia. Od 1 października 1954 r. rozpocząłem pracę na Oddziale Chirurgicznym Szpitala im. Ludwika Rydygiera we Wrocławiu.

Tam przez pięć lat przeszedłem twardą szkołę chirurga ogólnego i zabiegowca pod kierunkiem ordynatora dr. med. Witolda Adamka. Pielęgniarką przełożoną była Irena Podkomorzy

(przeżyła Sybir). Doktor W. Adamek medycynę ukończył na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Poznaniu i w 1929 r. rozpoczął pracę w Klinice Chirurgicznej kierowanej przez profesora Antoniego Jurasza. W 1930 r. uzyskał doktorat na podstawie rozprawy „O mięsaku śledziony”. Do Wrocławia przybył w 1945 r. zwerbowany przez dr. Bolesława Drobnera, pierwszego prezydenta polskiego Wrocławia. Dr W. Adamek był jednym z pierwszych członków tworzonego w 1952 r. przez profesora Wiktora Brossa Oddziału Wrocławskiego Towarzystwa Chirurgów Polskich.

Niezależnie od pełnienia 13. ostrych dyżurów w miesiącu, w czasie których przyjmowano w ciągu doby około 200 pacjentów (w Pogotowiu Ratunkowym nie było jeszcze ambulatorium chirurgicznego), uczestniczyłem codziennie w planowych zabiegach operacyjnych. Bywało i tak, że musiałem wykonywać zabiegi, do których nigdy wcześniej nie asystowałem. Dla młodego chirurga był to okres bardzo niebezpieczny, któremu wydaje się, że jest mistrzem „wirtuozem” noża – *furore chirurgicus*. Chirurgia uczy pokory – bywają i porażki... Dlatego nie wolno za wcześnie upajać się swoimi umiejętnościami technicznymi, ponieważ chirurgia to nie tylko operacje. Uzyskałem specjalizację I stopnia z zakresu chirurgii i zostałem członkiem Towarzystwa Chirurgów Polskich. Tam też napisałem pierwszą pracę kazuistyczną „Choroba wyroślowa – przypadek 176 wyrośli kostno-chrzęstnych”.